DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 362.

DNIA 16 MARCA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

LEGION POLSKI

POSTANOWIENIE RZĄDU TYMCZASOWEGO FRANCUZKIEGO.

« Rząd Tymczasowy,

« Zważywszy że wychodźcy polscy ożywieni chęcią dania dowodu wdzięczności swéj i poświęcenia dla Francyi, drugiéj ich ojczyzny, *żądają* być zgromadzonymi w Legion w celu służenia *wspólnie* z Francuzami sprawie *porządku* i wolności;

« Zważywszy że podobna ofiara, uczyniona w imieniu tego ludu, który dał już Francyi tylu i tak wiernych towarzyszów broni i sławy, winna być chętnie przyjętą, przez rząd oparty na współczuciu narodowém i zdeterminowany opierać się ciągle na niém, na współczuciu zresztą bez przerwy tak żywém na korzyść Polski;

« Stanowi co następuje :

« Zostanie utworzony niezwłocznie *Legion Polski*, który będzie oddany pod rozkazy ministra wojny. »

Rząd więc francuzki tworzy Legion na żądanie wychodźców polskich; jacy są ci wychodźcy którzy ofiarują w imieniu ludu polskiego służyć *wspólnie* z Francuzami sprawie *porządku* i wolności? w czyjém oni imieniu ofiarowali te służby i kto ich do tego upoważnił? zapewno się dowiemy : teraz zaś uczyńmy kilka uwag w rzeczy Legionu.

Po wypadkach zaszłych w Paryżu, każdemu stanęły na myśl legiony, ale niezawodnie nikomu takiéj natury, o jakim mówi postanowienie rządowe. Co to ma być za legion? Czy zawiązek przyszłéj armii polskiéj? Lecz w takim razie, zdaje nam się, przedwczesny i rząd nie dawałby mu przeznaczenia służenia wspólnie z Francuzami sprawie *porządku*; czyli też ma to być poprostu hufiec złożony z Polaków, którego rząd używać będzie do straży wewnętrznéj?

Pomimo najlepszych chęci tłómaczenia korzystnie zamiarów rządu, (w obec okólnika Lamartina, ministra spraw zagranicznych do agentów dyplomatycznych, gdzie o Polszcze nie ma ani słowa; w obec nadzwyczajnéj ostróżności jakiéj rząd używa w unikaniu należytego wspomnienia o Polszcze w dziennikach mogących dziś być uważanemi za organ jego myśli*), nie możemy nic pewnego wyciągnąć z dekretu rządowego. Ustawa dopiero organizacyjna Legionu, wykryje nam przeznaczenie takowego.

Ale biorąc nawet zdanie tych, którzy nam każą zapomnieć o wszystkich zawodach jakich Polska doznała od Francyi pod różnemi rządami, i zaufać zupełnie rządowi nowéj rzeczypospolitéj, tłómacząc na dobre nawet jego milczenie i ostrożność w kwestyi polskiéj, to i w takim razie jest jeszcze co pomówić o Legionie. Legiony! co najprędzéj Legiony! wołają ze wszech stron, każdy porwie za karabin, stanie do szeregu i Emigracya da jeszcze uczuć wrogom swą siłę i męztwo.

Prosimy o trochę zastanowienia. Naprzód nie ma z czego tworzyć Legionów w Emigracyi, bo choćby znaleziono jeszcze jakie tysiąc lub półtora tysiąca ludzi zdolnych *jako szeregowcy* znieść wszystkie wojenne trudy które nas przedzielają od Polski, to baczyć trzeba na to, że ludzie ci potrzebniejsi są dla powstającéj Polski jako oficerowie, jako instruktorowie, aniżeli jako żołnierze. Tysiąc, półtora tysiąca ludzi walczących między kolumnami francuzkiemi jako żołnierze, mało się przyczyni do zdecydowania zwycięztw dla wojsk francuzkich, ale ci ludzie, w sile jeszcze wieku i dawni wojskowi, jako oficerowie, jako organizatorowie przyszłego wojska polskiego, są dla Polski skarbem nie ocenionym; nie należy więc go trwonić lekkomyślnie. Kto jest z prowincyi zabużańskich, wie jakim klejnotem rzadkim dla powstańców był każdy dawny wojskowy; też sama potrzeba i teraz się okaże, jeśli Bóg dozwoli powstać Polszcze. A więc nie idzie o to aby co najprędzéj zmierzyć się z wrogami gdzie się ich napotka, i w pierwszéj bitwie wyginąć w połowie, ale oto, aby przy armii francuzkiéj zająć takie stanowisko, iżby zeń można było przynieść najwięcéj korzyści dla sprawy polskiéj. Stanowisko to nie może być inne na początek jak w kadrach przygotowawczych, mających służyć do formowania półków, w miarę przybywających ochotników z Polski i z wojsk nieprzyjacielskich przepełnionych Polakami. Inni zaś, w razie zbliżających się operacyi wojennych ku Polszcze, kiedyby naród widział możność powstania dla zrobienia korzystnéj dywersyi podającym nam rękę, mogliby być przeznaczeni na dowodców do tego powstania. Sposób ten widzenia rzeczy jest tyle podług nas logiczny, elementarny, iż nie widzim potrzeby usprawiedliwiać go dalszemi dowodami.

Bezwątpienia, siedmnaście lat życia niewojskowego Emigracyi, pozbawiły niejednego dawnych znajomości wojskowych; dlatego wielceby było pożytecznie, aby w ćwiczeniach wojennych każdy mógł je sobie przypomnieć. Do tego zakład wojskowy Polaków dzisiaj już byłby potrzebnym, bo pomimo nie życzenia wojny przez Francyą, wojna ta nastąpi niezawodnie, i z naszemi wrogami. Raz wojna rozpoczęta, kwestya polska siłą rzeczy, potrzebą europejską, jak postawą

*) Było to napisane jeszcze przed wyjściem artykułu *Nationala* z 15go b. m. gdzie po raz pierwszy wspomniano o potrzebie wskrzeszenia Polski i dopomożenia jéj przez Francyą.

samychże Polaków, wyjść musi na scenę i oręż polski wmiesza się w rozprawę wolności z despotyzmem, sprawiedliwości z gwałtem.

Czy rząd francuzki dekretując utworzenie niezwłócznie legionu polskiego tą myślą był kierowany, dotąd nie wiemy. I nim przeznaczenie jego nie zostanie zupełnie wyjaśnione, rozwaga i baczność z naszéj strony powinne być jak największe. Dlatego niech nikt z rodaków, na sam odgłos dekretu, nie opuszcza miejsca swego niebacznie, niech się zatrzyma, aby potém nie miał powodu narzekania na swą porywczość.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

USTANOWIENIE KOMMISSYI DO POŁĄCZENIA EMIGRACYI I UTWORZENIA KOMITETU.

Ustanowienie téj Kommissyi doszło nareszcie do skutku na dniu 12[m] b. m. Stosownie do wezwania Gła Dwernickiego, zebrała się część wolna zakładu paryzkiego w Szkole Normalnéj dla dokompletowania brakującéj liczby członków do Kommissyi. Marszałkiem zgromadzenia Gł. Dwernicki, pomocnikami Poseł Hłuszniewicz i Major Rudzki. Przystąpiono niezwłocznie do wotowania które trwało niedługo.

Po obliczeniu wotów pokazało się, że wotujących było 405, — większość prosta 203. Otrzymali głosów: Rogiński Ferdynand 259, Wierciński Ludwik 220, Hoffman Karol 206. Inni nie mieli większości. Tych więc tylko trzech członków było obranych po pierwszém wotowaniu. Po nich najwięcéj mieli: Zaleski Bohdan, Niewęgłowski Henryk i Jakubowski Henryk. Postanowiono przeto wotować natychmiast na członka 7[go] biorąc za kandydatów trzech powyższych.

Przy powtornem wotowaniu było wotujących 323, — większość 162. Otrzymali: Niewęgłowski 118, Jakubowski 106, Zaleski Bohdan 99. Nikt nie miał większości. Wzięto więc dwóch najwięcéj mających i między nimi każdy miał uczynić swój wybór.

W trzeciém wotowaniu wzięło udział 291, — większość 146. Niewęgłowski otrzymał głosów 162, Jakubowski 130; Niewęgłowski zatém wybrany na członka 7[go] do Kommissyi. Kommis. przeto rzeczona składa się jak następuje: Gł. Dwernicki, Tomasz Malinowski, Władysław Dzwonkowski, Ferdynand Rogiński, Ludwik Wierciński, Karol Hoffman i Henryk Niewęgłowski.

Może kogo uderzy różnica jaka się znajduje między kompletem pierwszym wotujących, a następnemi. Różnica ta pochodzi ztąd, iż znaczna liczba wota swe nadesłała opieczętowane, nie którzy zaś nie wzięli udziału w głosowaniach następnych.

Po ukończeniu operacyi, wszczęła się dyskussya nad attrybucyami Kommissyi. Te przed dekretem rządu, uchwalone na dniu 1[m] Marca, były nieinne, tylko dążące do połączenia Emigracyi i wybrania Komitetu. Lecz teraz gdy się okoliczności zmieniły, niektórzy członkowie zgromadzenia, czując potrzebę rozszerzenia tymczasowo attrybucyi Kom. zabierali w tym sensie głosy. Wnoszono mianowicie, aby Kom. udała się do Rządu w celu poinformowania się o Legionie, i odpowiedź jaką otrzyma zakomunikowała ogółowi. O ile można było uważać usposobienie zgromadzenia, to było powszechne w tém znaczeniu, iż tylko Legionu przeznaczonego przeciw wrogom Polski i w jéj interesie, Polacy myśl podzielali; innego bynajmniéj.

Jest więc wybrana Kommissya przez część wolną Ogółu Paryzkiego, a która jest większością takowego, do przedsięwzięcia wszelkich polubownych kroków ku połączeniu Emigracyi i ustanowieniu jéj urzędu. Urząd ten świecki jest nieodbicie potrzebnym, w razie nawet gdyby był utworzony Legion jakiego sobie życzą Polacy, i gdyby część tułactwa przeszła w stan wojskowy. Potrzebę tę czuje każdy, kto rozumie różnicę jaka istnieje między czynnościami wojennemi a politycznemi.

Z natury, z położenia i dążności naszego pisma, przyrzekliśmy wspierać wszelkie działania ogólne, jakie ma w przeznaczeniu Kommissya. Czekamy więc i chcemy ją widzieć u dzieła. Jeżeli odpowie naszemu oczekiwaniu, jeżeli słowa jéj, pisma i kroki będą pojednawcze, ogólne, usuwające wszelką myśl wyłączności i proskrybcyi dla kogobądź; jeżeli szukać będzie większości, dążyć do niéj, i manifestacye jéj przyjmować i szanować; wspierać ją będziem: w razie przeciwnym, my swéj dążności ogólnéj nie zaprzem się i żadnym dążeniom opartym na wyłączności niedopomożem, ba i owszem będziem je walczyć.

Gniew jaki *Demokrata* w ostatnim numerze okazuje z powodu ruchu objawionego w zakładzie paryzkim, dowodzi że ruch ten grozi bytowi Towarzystwa Demokratycznego. Istotnie ma powód lękania się, albowiem wszystkie prawie zakłady na prowincyi połączyły się, bez różnicy dawnych stronnictw i podziałów, czekając tylko chwili, w której zakład paryzki postanowi coś ogólnego, dążącego do połączenia całéj Emigracyi w jedno ciało, aby do ruchu paryzkiego przyłączyć się i znieść aby raz uorganizowane między nami stronnictwa.

Nie przeczym aby początkowy ruch ogółu paryzkiego był wolnym od nieregularności i zamieszania, lecz wszelkie przygotowawcze ruchy mas są téj natury; to nie są zbory ekademickie, ani zebrania udyscyplinowanych ciał istniejących po za massą. Pierwsi uskarżaliśmy się w przeszłym numerze na tę nieregularność, na te wahanie się, znoszenie tego co raz było postanowioném; ale też pierwsi uznajem, że ruch massy Polaków w Paryżu coraz się regulował i doszedł nareszcie do porządku, który wydał wypadek zamierzony.

Demokrata zebranie bardzo liczne ogółu paryzkiego nazywa zbiegowiskiem, urąga jego robotom, ludzi których on powoływał na swych urzędników opatruje róźnemi przymiotnikami, grozi wypowiedzeniem na nich jeszcze czegoś gorszego. Na to wszystko Polacy dążący do połączenia i pojednania Emigracyi byli przygotowani, i gniewy Centralizacyi nie przeszkodzą temu połączeniu, jeżeli ruch w tym kierunku który się wszędzie objawił nie ustanie, jeżeli Kommissya którą Zakład Paryzki ustanowił, zrobi wszystko co leży

w jéj posłannictwie. Zawsze było i teraz będzie, że ruch mas prześcigał i obalał wszystko co istniało po za ich obrębem; towarzystwa najlepiéj uorganizowane i najzgodniéj działające, musiały zejść ze sceny lub wmieszać się w wir objawiony po za niemi lub nawet wyszły z ich łona, bo ruch mas jest gwałtowny, nie przewidziany, a ztąd bogaty i rozmaity jako nie skrępowany i nie ujęty w formułki i system; gdy tymczasem natura towarzystw jest zwykle konserwatorska, doktrynerska, niewolnicza. Powtarzamy, jeżeli ruch ogólny objawiony w Emigracyi na *łączenie* się a nie *włączanie* potrwa i pójdzie daléj, zniesie on i zabije istniejące w łonie naszem towarzystwa. Co jest najszczerzéj do życzenia.

KORRESPONDENCYA.

Bezstronność nasza nakazuje nam dać miejsce w Dzienniku Narodowym poniższemu pismu Półkownika Zamojskiego, pomimo iż autor z przekąsem wyraża się o nim. Uwagi jeżeli będziemy mieli czas i uważać za stosowne poczynim poźniéj.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Panie Redaktorze,

Doszedł mnie w swoim czasie numer Dziennika Narodowego, zawierający Wyjątek z Raportu Gła Prądzyńskiego o wojennych działaniach w 1831 r., odnoszący się w znacznéj części do działań korpusu IIgo. Byłem Szefem Sztabu tego korpusu. Dowodcą był cudzoziemiec (Gał Ramorino). Ztąd, słusznie czy nie słusznie, ale między rodakami powszechnie, bywam zaszczycony w y łą c z n ą odpowiedzialnością za to dowództwo. Ztąd, cokolwiek korpusowi IImu jest zarzucane, na to każdy rodak odemnie żąda tłómaczenia. Tłómaczyć i odpowiadać gotów jestem, acz pomijam ile może być ściśléj sprawiedliwości w tém wkładaniu na mnie odpowiedzialności wyłącznéj.

Ktokolwiek zajmował lub zbliska patrzał na podobne położenia, wie ile wszelkie dowództwo na wojnie wymaga szybkości i niewątpliwości w postanowieniach, a nadto niepodległości w dowódcy; łatwo przeto odgadnie ile w przypuszczeniu pewnéj nawet powolności wodza dla najbliższego doradcy, doradca ten zawsze podrzędném i niestanowczém narzędziem pozostać musi; tak iż jeżeli na główne ruchy i przedsięwzięcia, przeważnie wpływać może, to przecież niezdoła przelać w swojego dowódcę ani całéj myśli swojéj, ani impetu do jéj wykonania potrzebnego. Przebywszy całą, w podobném stanowisku wojnę 1831 r., wiem ile na niém przy dobrych nawet dowódcy chęciach, cierpieć i boleśnego doznawać przychodzi zawodu; i otwarcie wyznaję, że acz obowiązki Szefa Sztabu, dla młodego jakim byłem officera, mogą być bardzo nauczające, nieradbym przecież nigdy i nieżyczyłbym nikomu sprawować takowe pod wodzem, któryby nieposiadał zupełnéj przewagi, tak przez znajomość rzeczy, jak nadewszystko przez wyższość i hart duszy.

Wyjątek z Raportu Gła Prądzyńskiego zawiera wiele twierdzeń nieakuratnych i z sobą nawet sprzecznych; tak iż z trudnością mi wierzyć przychodzi, czego i Redakcya Dziennika Narodowego podobno niezaręcza, aby był wzięty dosłownie z oryginalnego rękopismu. Jakkolwiek badź, i chociaż taić sobie niemogłem, że ogłoszenie to jest nowym dowodem *troskliwéj życzliwości* jaką mnie Dziennik Narodowy nie dziś dopiero zaszczyca, ani mogłem, dla braku materyałów w podróży, ani się śpieszyć pragnąłem z prostowaniem niedokładności zawartych w tym wyjątku. Sąd Gła Prądzyńskiego ma zaiste i mieć musi wielką wagę we wszystkiém co dotyczy sztuki wojennéj; ale opowiadania jego mogą być mylne. Inni świadkowie, a zwłaszcza bliżsi, mogą mieć równe albo i większe prawo do wiary. Ufałem przeto i ufam dotąd, że jak z duszy pragnąłem odpowiedzieć powinnościom jakie na mnie ufność starszych wkładała, tak sumiennie i bez zawstydzenia potrafię z każdego krok mego zdać we właściwéj porze szczegółowe tłómaczenie. Czyniąc to przecież, chronić się będę od rozbierania opowiadań cudzych. Złożę świadectwo naoczne, opowiem własne czynności, nieprzyjmę i nie będę zasilał polemiki.

Nie idzie dziś bowiem o to kto zawinił ani kto się zasłużył. Musieliśmy zawinić wszyscy, skorośmy ojczyzny zbawić nieumieli; n i e u m i e l i, mówię, bo mogliśmy. Lecz pora sądów nie nadeszła jeszcze. Sądy historyi i opinii publicznéj poważnemi się stają, gdy wyrokują o rzeczach już nieco zadawnionych albo o ludziach zmarłych. Sądy te o rzeczach blizkich, a zwłaszcza o ludziach żyjących nader często bywają ślepe i niesprawiedliwe, bo namiętne. Namiętność naturalna! Bo albo z zamiłowania dla sprawy i żalu palącego, jaki po niepowodzeniach zostaje, pochodząca; albo— i to zbyt często—natchniona lekkomyślną chęcią ślepéj jakiéjś na kimkolwiek zemsty za też niepowodzenia.

Wypadki 1831 roku nie są po dziśdzień zadawnionemi dla nas. Pozbawieni życia narodowego, acz przeżyliśmy lat wiele i nader długich, niestety! nie przeżyliśmy wypadków żadnych którychby ważność, owczesnym wyrównywająca, postawiła nas w oddaleniu potrzebném aby o rzeczach tak wielkiego rozmiaru zdrowy wyrzec sąd.

Nie mamy też dotąd żadnéj, zasługującéj na to nazwanie, historyi tych wypadków. Mamy kilka szacownych Pamiętników. Jedni spisali co czynili — drudzy co widzieli lub co w czasie słyszeli. Mamy niektóre w druku, więcéj podobno i ważniejszych w rękopismach prywatnie niektórym udzielanych. Historyi nie mamy. Są to, — (i o tyle dla historyi wartość mają szacownych m a t e r y a ł ó w), — podania czastkowe i jednostronne: Innemi jak j e d n o s t r o n n e m i dziś być nie mogą. Bo zkąd ma się wyrodzić sąd bezstronny, póki serca boleścią rozdrażnione, dowody nienagromadzone, a sąd o ludziach albo kochanych jeszcze, albo, co się częściéj i na ślepo zdarza, nienawidzonych.

Kiedy więc, Panie Redaktorze *wywołujesz* aktorów jakiegokolwiek stopnia wielkiego Dramatu 1831 roku, do wytaczania dziś przed publiczność, wspomnień z owego czasu, pozwól sobie powiedzieć iż służysz dobréj sprawie ilekroć, choćby najjednostronniejsze zbierasz i *ogłaszasz* o p o w i a d a n i a; ale służysz złym namiętnościom i szkodzisz dobremu imieniowi Polski, kiedy wywołujesz i ogłaszasz nie opowiadania ale wzajemne między bracią i n a d o m y s ł a c h oparte oskarżania.—Z prawdziwym żalem przychodzi mi do tych ostatnich policzyć kilka słów majora Horaina o tychże działaniach korpusu IIgo, umieszczonych w ostatnich numerach Dziennika Narodowego. Na miłość kraju, Panie Redaktorze, i na miłość Boga, zabraniaj w piśmie swojém służba Boga i kraju zalecać się pragnącém, zabraniaj przystępu pismom takim nie historyę wyjaśniać ale p o l e m i k ę tylko, nędzną i niską polemikę, obudzać mogącym.

Zaiste opowiadanie faktów pociąga koniecznie za sobą wytknięcie win lub zasług, a ztąd rzucenie na niektórych ciężkiéj nieraz odpowiedzialności i krwawych zarzutów. Kto miał sobie dane pole do większego w służbie krajowéj udziału, ten albo sprawiedliwie téj odpowiedzialności ulega, albo winien sobie, winien społeczności zrzucić ją z siebie przez wyjaśnienie rzeczy, przez opowiedzenie wypadków na które wprost lub też pośrednio, jeżeli przeważnie, wpływał. Nie idzie przecież za tém obowiązek konieczny odpowiadania na byle jakie, codzienne, jakie się komu przyśnić mogą oskarżania i domysły, chociażby się i znalazł poważny zkądinąd dziennik któryby, bez krytyki lub zastanowienia, podobne napaści na cudzą sławę umieszczał.

Co do mnie, wyznam iż ani lubię ani czas znajduję zatrudniać publiczność moją osobą i mojemi czynnościami. Czy to jest we mnie pokora czy duma, — czy istotne małoważenie tego co dotąd czyniłem, czy też zarozumiała alež przebaczenia godna chęć dopełnienia jeszcze w usłudze kraju czynów samo przez się głośnych, — to tylko czas pokaże. Ale jedno powiedzieć mogę, że jak z jednéj strony mam sobie za obowiązek zostawić po sobie ślad czynności i wypadków, w których miałem udział i których inny opowiedziećby z równą rzeczy znajomością nie mógł, — tak z drugiéj strony nie czuję żadnéj w tém nagłości, żeby

się z temi materyałami do historyi śpiesznie produkować. Mniemam owszem, iż gromadzić je ale nie koniecznie ogłaszać dzisiaj należy. Jeżeli przeto, naglony od okoliczności a bardziéj od przyjaciół, zdobyłem się niekiedy albo się kiedy znowu zdobędę na złożenie mojego świadectwa o wypadkach, nad któremi żleby było dłużéj publiczność w niewiadomości zostawiać, to usiłowałem i zawsze usiłować będę zamknąć opowiadanie moje w granicach obecnéj potrzeby, a nadewszystko uniknąć tego coby i tak dość rozdwojone szeregi nasze mogło mieszać przez nowe powody do osobistych żalów i drażliwości, w jedynym celu własnéj obrony i udowodnienia, żem w tym lub owym przypadku niezawinił, jak to kto twierdzi albo jak się domyśla. Dziś te spory pożytku sprawie nie przyniosą; nikogo niepodniosą, wiele poniżyć mogą; a tych poniżą najbardziéj, którzyby z drażliwości (że nie powiem inaczéj), usiłowali tylko drugich poniżać.

Zostaję z winném poważaniem, Panie Redaktorze, twój życzliwy.

Rzym, 7 Lutego 1848 r.

Władysław Zamojski.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Z Polski żadnych wieści, jak przeciął. W Tarnowskiém miały być w kilku wsiach poruszenia chłopskie, o pańszczyznę, które Austryacy poskromili.

Dowiadujemy się drogą prywatną, że posłowie z Xięztwa Poznańskiego mają postanowić, aby się nie udawać na Sejm ogólny pruski który ma być w tym roku zwołany. Posłom poznańskim idzie o Polskę a nie o sprawę Niemiec. To słuszna, wszakże w obecném usposobieniu umysłów w Niemczech na korzyść Polski, może przytomność Polaków na Sejmie pruskim byłaby pożyteczną; mogliby oni w zabieranych głosach przedstawiać Niemcom potrzebę, którą oni już sami czuć zaczynają, odbudowania Polski, któraby ich odgrodziła od Rossyi. Lub w razie potrzeby mogliby protestować, jeśliby protestacya jaka w imieniu Polski była potrzebna w obliczu całych Niemiec.

Dziennik Frankfurtski donosi, że król Pruski ułaskawił więźniów polskich w Berlinie. Ci którzy byli skazani w pierwszéj instancyi na więzienie otrzymali wolność niezwłocznie; ci zaś którzy osądzeni byli na śmierć, na sześć lat więzienia.

Z Wiednia piszą że dwór austryacki z rezygnacyą oczekuje przyszłości; rozpadnięcie się cesarstwa zdaje się być nieuchronném. Lombardya czeka tylko chwili aby mogła zrzucić jarzmo austryackie, Czechy i Morawy nabierają śmiałości; Galicyą chyba powstrzymałaby Moskwa od powstania; Węgry podały do Wiednia ultimatum, którego przyjęcie czyni je prawie niepodległemi, odrzucanie zaś popchnąć może do wojny z Austryą, któréj ta w obecnych okolicznościach przyjąć od nich nie może.

W Niemczech ruch coraz bardziéj się rozprzestrzenia. Żądanie najważniejsze i najogólniejsze, jest o wolność druku i o zwołanie sejmu niemieckiego złożonego z posłów od ludu. Wszyscy panujący, niewyjmując nawet króla pruskiego, nadali już wolność druku; sejm zaś dzisiejszy Rzeszy Niemieckiéj przebywający we Frankfurcie nad Menem, sam uznał potrzebę zwołania sejmu niemieckiego narodowego; rozmyśla tylko nad tém jakimby sposobem mogło się to uskutecznić.

Coraz bardziéj w Niemczech objawia się chęć pozostania z Francyą w pokoju; chyba tylko na wypadek, jeśliby Francya chciała targnąć się na niepodległość któréjkolwiek części Niemiec. Ale za to usposobienie nieprzyjaźne przeciw Rossyi coraz bardziéj się uogólnia. Ztąd bowiem jedynie grozi dziś niebezpieczeństwo Niemcom. Z prowincyi nad baltyckich podległych Rossyi nadchodzą wieści, iż tam czekają tylko pomyślnych wydarzeń, aby powstać na wydobycie się z jarzma moskiewskiego i połączenie się z resztą Niemiec.

W takim stanie rzeczy, Polska Niemcom przychodzi na myśl naturalnie. Poważne dają się słyszeć głosy, znakomite rozprawy, ubolewające nad tém że dwa państwa niemieckie wzięły udział w zagładzie Polski. Do Niemiec dziś pierwszych należy, wziąć inicyatywę w odbudowaniu Polski, nietylko we własnym interesie, ale przez sprawiedliwość. W gazecie augsburskiéj z 6 b. m. znakomity i ciekawy pod tym względem znajduje się artykuł.

— *Ostatnie wiadomości.* — List z Berlina świeżo odebrany donosi, że na giełdzie tamtejszéj papiery rossyjskie i polskie spadły niesłychanym sposobem, do połowy i to nagle. W saméj Warszawie *Listy Zastawne* z 82 spadły na 62.

W Berlinie pogłoska była powszechna że Mikołaj umarł lub też śmiertelnie był chory. Dziennik Peterzburski z 3go b. m., *Journal de St-Petersbourg* odebrany w Paryżu uwiadamia że następny numer wyjdzie dopiero 7go. Z jakiéj przyczyny to zawieszenie na cztéry dni?

— Piszą z Berlina pod dniem 8 b. m. — Uczniowie tutejszego uniwersytetu Polacy, nie czekając końca kursów pośpieszyli do domów.

— W Wrocławiu było krwawe zaburzenie przez dni kilka; liczą 53 osób ranionych; 55 koni kawaleryi zbiegło.

— Z Poznania 4 Marca. Młodzież polska, nawet starsi zjechali się licznie w tych dniach do Poznania, miano robić demonstracyą na pamiątkę napadu na Poznań 3go Marca r. 1846.— Z Polski nic nie słychać nowego, oprócz wiadomości nadciągania do królestwa coraz nowych wojsk.

— Postanowieniem z dnia 1go Lutego b. r. Car nakazał aby w królestwie polskiém zaprowadzone były miary i wagi używane w Rossyi.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie poniższego ostrzeżenia.

Ostrzeżenie.

Spostrzegłszy na liście Rodaków wotujących, w kwestyi Komitetu Emigracyjnego, na posiedzeniu d. 5 Marca 1848 r. w Paryżu, moje nazwisko, bez imienia, oświadczam, że ja w tych wotach udziału nie miałem.

Paryż, d. 8 Marca 1848 r.

Półkownik Felix Breański.

Zmarli.

— Dnia 5go Lutego umarł w Szpitalu *La Charité* w Paryżu *Dębicki*, rodem z Olkusza. Pogrzeb odbył się 7go. Pochowany na cmentarzu Montparnasse, w tak zwanéj *fosse commune*.

Poznano także w trupiarni paryzkiéj *Flinta*, młodego wychodźca, który był znaleziony w rzece. Na głowie miał rany. Nie wiadomo czy był zabity, czyli też sam się utopił. (Było to przed wypadkami).

— W Tuluzie (Haute Garonne) odebrał sobie życie *Jerzy-Grzegorz Porczyński* lat 35 mający; rodem z gubernii Wileńskiéj.

— Dnia 18 Stycznia b. r. umarł w Gaillac (Tarn) *Celestyn Białowiejski* Major wojs polskich.

— Dnia 23 Lutego b. r. umarł w Marsylii Półkownik *Innocenty Horodyński* z choroby sercowéj; miał lat 62. Od 1806 r. walczył w szeregach narodowych, odbył wszystkie kampanie za Cesarstwa i wziął dymissyą jako major z 3go półku ułanów w roku 1818. W czasie powstania narodowego w 1830 miał czynny udział i formował półk złotéj chorągwi; po skończonéj wojnie wszedł z Generałem Różyckim do Galicyi. Od 1836 r. zamieszkiwał w Marsylii, gdzie zostawił żonę i dwie córki.

— Dnia 9 Marca b. r. umarł z choroby piersiowéj w Batignollach przy Paryżu, *Jan-Józef Szwarc*, porucznik 1go półku Mazurów. Pogrzeb odbył się dnia 8 t. m. Miłość ojczyzny niczém nie zachwiana, postępowanie nieskazitelne, sąd zdrowy, wyrozumiałość, uczciwość, przytém nauka i pracowitość, oto główne zalety które odznaczały zmarłego. Zgon ś. p. Szwarca zostawił żal wielki w sercach wszystkich rodaków którzy go znali. Zostawił Szwarc dwoje dzieci; syn jego który uczęszczał do jednego z kolegiów paryzkich, odznaczał się wielką zdolnością, ciągle otrzymywał w klassie swéj i na konkursach pierwsze nagrody.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.